

Z. Gloger.

ZAMIERZCHŁE

B. 55
DZIEJE

Wszystko to, co tu widzimy, jest tylko obrazem rzeczywistości, a nie rzeczywistością samą. Wszakże obraz jest tylko obrazem, a nie rzeczywistością samą. Wszakże obraz jest tylko obrazem, a nie rzeczywistością samą. Wszakże obraz jest tylko obrazem, a nie rzeczywistością samą.

O B R A Z Y Z ZAMIERZCHŁYCH DZIEJÓW *).

PRZEZ

Zygmunta Glogera.

II.

Było to dawno, bardzo dawno temu. Ani podania nie sięgają czasów owych, ani księgi kronik i latopisów, ani najdawniejsze pieśni ludu i najstarsze dęby borów. Szeroka kraina od gór po morza, szumiała jedną olbrzymią, nieprzejrzaną puszczą, przepasaną tylko modremi wstęgami wód. Moczary wrzały gwarem wodnego ptastwa, a nieprzebyte, ciemne knieje przepełniał zwierz dziki. Mieszkania ludzi, budowane z bierwion nieociosanych, grubo gliną oblepionych, dachem z drzewa, ziemi i darniny przykrytych, podobne raczej do grobów, do bud i ziemlanek, niż do chat i wiosek, rozsiane były na pagórkach piaszczystych, nad brzegami rzek i strumieni. Woda bowiem była potrzebą życia, częścią spiżarni, gościńcem w podróży i ucieczką w niebezpieczeństwie. W jej pobliżu łatwe łowy, bo gnieździ się tam chętnie ptak wszelki i zwierz przybywa gasić pragnienie. W piaszczystej wydmie można mieć suchą ziemlankę na mieszkanie i kryjówkę na żywność, odzież, zdobycz, a po zgonie suchy grób dla popiołów.

Była to epoka, w której człowiek, jak bez pokarmu i wody, nie mógł się obejść bez — krzemienia. Gdzie tylko się zatrzymał, gdzie osiedlił, zaraz robił z niego drobne narzędzia, z dziwną wprawą łupał cienkie, płaskie, ostre, podobne do wiorów noże. Krzemieniami okrzoskami naznaczył każdy ślad swego pobytu. I ztąd, powiada Lubbock, że jeden znaleziony wiór krzemienny, jest dla starożytnika takim dowodem przedhistorycznego pobytu człowieka, jak dla Robinsona były stopy ludzkie wyciśnięte na piasku. Krzemień tak obrabiany przez

*) Dokończenie—patrz zeszyt za kwiecień r. b.

starożytnych mieszkańców naszego kraju, znajdowałem po wszystkich jego zakątkach, w mule rzek, strumieni i jezior, pod grubym pokładem torfu, pod fundamentami starych murów, np. na górze zamkowej lwowskiéj; ale najobficiej na owych pagórkach piasku, w pobliżu wód, w miejscach starych osad, które stacyami krzemiennemi dziś zowią lub niewłaściwie *ementarzami*.

Gdy jedni dla sadyb swoich szukali piaskowéj góry, inni w dno jezior wbijali gęsto pale, by nad wodą zawiesić swe chaty. Jeszcze niedawno nic o tém nie wiedzano, że była epoka, w której połowa może ludności Europy mieszkała na wodach. A jednak tradycją tych czasów podaje Herodot, opisując, że Peonowie, naród tracki (a było to w roku 520 przed naszą erą), mieli osadę na środku jeziora Prazyas, do której prowadził most. Osada ta, dawnemi czasy założona, powiększała się w ten sposób, że każdy Peończyk biorący żonę (a miewali ich sporo), był obowiązany z sąsiedniej góry spuścić trzy nowe pale i wbić w jeziorze. Na palach stawiano chaty, w których mieszkały rodziny. W pomoście mieli drzwi do jeziora, co im ułatwiało łowienie ryb. Było zaś ryb tak wiele, że należało tylko chwilę potrzymać próżny kosz w wodzie, żeby go wyciągnąć napełniony zdobyczą; rybami téż żywili nawet konie i bydło. Lecz z tą dogodnością i pewnem zabezpieczeniem od nieprzyjaciół, łączyło się niebezpieczeństwo, że dzieci mogły łatwo wpaść w wodę i utonąć. Żeby temu zapobiedz, wiązano malców za nogę.

Pomnikiem owych czasów, który tylko zmienił swe drewniane chaty na wspaniałe mury, pozostała Wenecya i — pozostały niektóre osady na Pińszczyźnie. W całej pełni epoka palafitów trwa jeszcze dotąd u niektórych plemion: na wyspach oceanu Spokojnego, na Sumatrze, Jawie, Borneo, wyspach Nikobarskich, w królestwie Syamskiem, w Kochinchinie, w środkowej Afryce, a najbliżej nas na jeziorach Azji Mniejszej.

Najpierwszą wiadomość o wykopaliskach z epoki palafitów na łądzie europejskim podał nasz Niemcewicz, opisując w swych podróżach po kraju odkrycia w Woronczynie na Wołyniu. Ale nie zwróciło to niczyjéj uwagi. W lat czterdzieści później odkryto pod dnem jezior szwajcarskich, całe posady miast nawodnych i warstwy śmietników podjeziornych, w których przechowały się resztki tysiącznych pali, sprzęty, broń i ozdoby. Co więcéj: ponieważ osady nawodne ulegały pożarom i zgliszcza chat tonęły w głębi jeziora, odkryto więc w owych podwodnych pokładach przechowujące się w stanie zwęglenia: szczątki odzieży, ziarna pszenicy, jęczmienia, prosa, lnu, maku i zielsk, które tym roślinom towarzyszą.

W dziesięć lat potém, przy osuszaniu jeziora Czeszewskiego w Poznńskim, odkryto ciekawe zabytki prastarych nawodników czyli mieszkań palowych. Były tam narzędzia z kamienia, rogu renifera lub jelenia i szczątki naczyń glinianych. Wśród tych zabytków, które profesor Lepkowski skrzętnie zebrał dla gabinetu archeologicznego w Kra-

kowe, najciekawszym jest wielki topór z rogu, z podługowatym otworem do obsady.

Po Czeszewie odkryto bytność mieszkań nawodnych w jeziorach pruskich Czarném i Tulewskim, około Etku, w Lusowie pod Poznaniem, na Białém jeziorze w Grodzieńskim. Profesor Przyborowski znalazł je na kępie Bieleckiej w Lubelskim, pan Kirkor pod Kwaczałą. Zdaje się, że gdy mieszkania na wątych palach budowane, nie mogły istnieć w korytach rzek, dla prądu wody i wylewów, to przeciwnie, niegłębokie jeziora, zatoki, moczary i zalewy, posiadały wszędzie mieszkania ludzi, budowane na palach lub stosach kłoców.

Od mieszkań doczesnych przejdźmy teraz do pośmiertnych.

Mogiła, mówi Kraszewski, jest najstarszym pomnikiem myśli wyższej, szlachetniejszej, nieoglądającej się na żadną korzyść doczesną, niosącej cześć prochom, które o nią już same dopomnieć się nie mogą. Piramidy egipskie są mogiłami z kamienia; chciano je uczynić niespożytemi przez wieczność. Podobna myśl przewodziła ludom, które sypały mogiły Krakusa i Wandy pod Wawelem, Perepiata i Perepiatychy na Ukrainie, Igora na Wołyniu, Lecha pod Gniezmem, Mendoga w Nowogrodku, Gedymina pod Wilnem, Biruty pod Połagą. Są to piramidy słowiańskie i litewskie. Piękném się zdawało usypać górę nad zwłokami zmarłego, unieśmiertelnić jego pamięć, uświęcić miejsce spoczynku bohatera. Cała rzesza ludu brała w tém udział. Mogiła Krakusa dziś jeszcze zawiera 2,390 a Wandy 1,320 sążni kubicznych ziemi. Mogiła Soroka na Ukrainie była przed rozkopaniem prawie tak potężna, jak gmach naszego Wielkiego teatru. Do największych ukraińskich należą: Łysa w Czerninie i mogiły Szpilowe. Michał Grabowski oblicza ilość mogił w gubernii Kijowskiej w przybliżeniu na dwaście tysięcy, a objętość ich na 74 miliony stóp kubicznych. Najbogatszym w mogiły jest powiat Skwirski. Na Ukrainie dla mogił obierano miejsce w pobliżu jarów: na Wołyniu na szczytach wzgórz.

Mogiły oznaczają miejsca starego zaludnienia. Nie są to drogowskazy, ani strażnice, jak niektórzy błędnie mniemają, — są mogiłami Scytów, — są dziełem ludu, który przez długie wieki mieszkał na jedném miejscu. Herodot wyrażnie pisze, że Scytowie ubiegali się w sypaniu mogił jak największych. Stara kronika słowiańska powtarza tradycją, że Scytowie umarłych nie zakopują, ale kładą na ziemi i stawiają przy nich pokarmy i napoje według możności. Zebrany lud poblizki, spożywał co znalazł i nad zwłokami usypywał kurhan. Kto przeto był bogatszy, miał więcej przyjaciół i biesiadników, temu przez dłuższy czas sypano mogiłę; kto był zły lub ubogi, żadnego kurhanu nie dostawał i zwierzę go pożarło.

Kurhany bywają grobami familijnymi. Konstanty Tyszkiewicz znalazł w jednym trzy szkielety, w trzech warstwach nad sobą pogrzebane. Grób potrójny, kamieniami obłożony, odkopał pan Kopernicki z Przybysławskim na Pokuciu. Na familijną mogiłę trafitem na Wołyniu. Była ona ciekawą. Najpierw zapewne rodzice, zmarłe swoje

dziecię przysypali kurhankiem; dalej jedno z nich położono po śmierci na tym kurhanku dziecięcia i usypano większą mogiłę, w której znalazłem przy zwłokach kawał noża krzemienego. A gdy przysłała śmierć na drugie z rodziców, już tylko odkopano na wierzchu mogiły ziemię i na poprzedni szkielet ciśnięto niedbale ostatni. Dosypywanie znowu mogił mniejszych na mogiłach większych, stworzyło oddzielny rodzaj tak zwanych mogił czubatych.

Do epoki mogił ukraińskich należą jeszcze potężniejsze od nich pomniki, sypane ręką ludzką. W gubernii Kijowskiej naliczono 150 horodyszcz i 7 olbrzymich wałów, po kilkanaście lub kilkadziesiąt wiorst długich. Należą one do najciekawszych, zdumiewających zagadek przeszłości.

Naliczono w Europie czterdzieści rodzajów i odcieni grobów przedhistorycznych. Z zabytkami żelaznymi są najrozmaitsze. Odrębną grupę stanowią groby z płyt kamiennych, w rodzaju skrzyni zbudowane. Skrzynia kamienna grobu, mówi Kraszewski, jest najstarszym pomnikiem budownictwa, jest naśladowaniem pieczary, w której chroniła się ludność pierwotna. U nas groby takie, zwykle z sześciu płyt zbudowane, albo ukrywano w głębi ziemi, albo na jej powierzchni przysypywano kurhanem. Najstarsze mieszczą zwłoki niepalone i narzędzia kamienne; późniejsze, zawierają urny z popiołami. Na Ukrainie budowano komory dębowe wewnątrz mogił, niewątpliwie na wzór mieszkań owoczesnych, które przykrywane ziemią, do grobów były podobne.

Groby z płyt kamiennych rozsiane są zrzadka na obszarze Wisły, i tylko tu i owdzie grupują się na cmentarze, np. w Prusiech królewskich, gdzie pan Ossowski naliczył dwadzieścia pod Szynwałdem, całą setkę pod Tuchomkiem. Profesor Pawiński, w Dobryszycach koło Radomska, zbadał ich dziewięć. Ciekawe są pod Lelewem i Branicą.

Groby takie bywają pojedyncze i rodzinne. W Ośnicy, przez profesora Przyborowskiego zbadany, zawierał siedm popielnic; tak samo grób w Kłobi, którym się zajął pan Karnkowski. Po tyleż naczyń znachodzone w stowiańskiej niegdyś Meklemburgii. U nas znajdowano najwięcej popielnic i naczyń ośm. Obok popielnic stawiano bowiem dzbanki i miseczki. Urnę z popiołami sieroty przystawiano niekiedy na zewnątrz do kamiennego grobu jej rodziców, żeby nie naruszać ich spokoju.

Nekro-ceramika wielkopolska i szlązka bogactwem i różnaitością przechodzi wszystkie inne w Stowiańszczyźnie. Na cmentarzu w Manieczkach sam prof. Antoni Biątecki wydobyl sto ośmdziesiąt glinianych naczyń. W Dobieszewku, w pobliżu Noteci, wydobyto ich trzy tysiące. Z obszaru cmentarza w Lusowie, i odległości, w jakiej się urny znajdują, obliczono w przybliżeniu ilość ich na 10,000.

Muzea w Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie, Toruniu i Berlinie, posiadają dużo tych pamiątek; a gdyby jeszcze skrzętniej je gromadzono, to Księstwo miałoby największe zbiory ceramiczne w świecie.

Stara Lechia była krajem najludniejszym w całej Słowiańszczyźnie. Cmentarzami pokryły się całe pola: popiołami użyźniła gleba od Odry do Noteci. Ślady podobnego zaludnienia widzimy tylko koło Horodnicy na Pokuciu.

Rozmaitość w ceramice wielkopolskiej bardzo wielka. Są tam różnego kształtu popielnice, dzbanki i garnuszki, kubki-podwójne i potrójne, miseczki i czerpaki do libacyi, podstawki i przykrywki, czary, łyżeczki, lampki i kadzielnice, grzechotki w kształcie ptaszków i małe naczynka na łyż, łakocie lub balsamy. Niektóre z pięknej gliny i pięknie ozdabiane.

W pojęciu ludów, które popioły zwłok składały w urnach, popielnica była symboliczną przedstawicielką ciała ludzkiego po śmierci: cielesnym domem duszy. I ztąd wszystkim jej częściom nadano w wielu językach nazwy odpowiednie. Popielnica ma szyję, brzuch, stopę i uszy, w których widziałem raz nawet zawieszone kółka brązowe. Ostatnim wyrazem tej idei są tak zwane urny twarzowe, czyli noszące na sobie w rodzaju ornamentyki zarys twarzy ludzkiej. Ojczyzną urn takich są dawne województwa pomorskie; z sześćdziesięciu kilku dotąd odkrytych, 30 znajduje się w muzeum toruńskim, 29 w gdańskim, po jednej w Królewcu, Krakowie i Warszawie.

Na Mazowszu nakrywano często popielnice wielkim dzwonem glinianym, czyli rodzajem ogromnego naczynia, przewróconego dnem do góry. Sześć takich kloszów wydobyto w pobliżu Pragi. Znalazły się także nad rzeką Świdrem i w ziemi Wyszogrodzkiej. Zwykle sam ciężar ziemi zgniatał je i ztąd w pierwotnym stanie dochowane, do prawdziwych rzadkości należą.

W pewnym grobie wielkopolskim znaleziono znowu trzy naczynia, włożone jedno w drugie: w najmniejszym były ukryte popioły. Zastępuje tu na wspomnienie niepospolite bogactwo ceramiczne cmentarza w Łegonicach nad Pilicą. W ogóle starożytne garncarstwo Lechitów przedstawia wielką rozmaitość i stopniowanie od naczyń barbarzyńskich, których ściany dochodzą dwucalowej grubości, do prawdziwych arcydzieł, z których jedno znalezione na Żmujdzi, oglądałem niedawno w Retowie.

Już to samo, że król Jagiełło z podziwem odkopywał popielnice wielkopolskie, dowodzi, że Litwa nie znała ich, i miała odrębne od lechickich zwyczaje pogrzebowe. Jakoż istotnie dzisiejsza granica etnograficzna Mazowsza z Podlasiem jest zarazem krańcem lechickich popielnic na Wschodzie, co dowodzi także, że ludy lechickie mieszkały już w owych czasach na dzisiejszej swój dziedzinie. Od Narwi i Liwca, po Elbę, ciągnie się przedwieczny, ludny, dość jednolity świat grobów z popiołami w urnach składanymi. Miałoby to być świat germański, który uczeni niemieccy posuwają po Wisłę, na zasadzie luźnej wzmianki Tacyta?

Pisarz arabski z początku X wieku Ibn Dost, opisując Słowian, zdaje się Lechitów, powiada, że palą zwłoki zmarłych, i nazajutrz

zgarnąwszy popiół, wspanują do naczynia, które stawiają na wzgórzu, a w pierwszą rocznicę śmierci przynoszą ze dwadzieścia dzbanów miodu, i krewni nieboszczyka uczują na mogile. Jeszcze w XVI wieku u resztek Słowian w Meklemburgii, spełniano libacye nad grobem i wlewano napój do mogiły. Ztąd owa mnogość naczyń libacyjnych w grobach lechickich, ztąd zwyczaj Dziadów na Litwie, obiadów żałobnych i stawiania posiłku na grobie. Paganie słowiańscy wszędzie i zawsze do grobów swoich wstawiali naczynia z pokarmem. W grobie pokuckim znalazł pan Przybysławski na misce kostki prosięcia. Pokazuje się, że prosię było zawsze przysmakiem.

Grób, mówi Kraszewski. był w pojęciu starożytnych, chatą na nowe życie zbudowaną. Stawiano więc przy umarłym, czego mógł potrzebować: pokarm, oręż, psa, konia—niewierząc, niechcąc przypuścić by rzeczywiście umarł, sądząc że tylko zmienił rodzaj i warunki życia. Związek nawet między nim a żyjącymi utrzymywało coroczne odwiedzanie grobów, które od niepamiętnych wieków w całym świecie, a szczególnie w Słowiańszczyźnie, było zwyczajem religijnym.

Cezar podaje zwyczaj Gallów kładzenia do grobu przedmiotu, który za życia był nieboszczykowi najmiłszym. Zwyczaj ten mieli i Słowianie. Do popielnicy kładziono śpilkę, zapinkę, strzałę, krzymyk—co nieboszczyk posiadał. Rycerzowi miecz żelazny, który zgiano, żeby się zmieścił w urnie. Na Litwie i Rusi bywają w grobach skielety koni, uzdy, wędzidła i oselki. Wogóle w grobach, mianowicie kobiecych znajdowane bywają paciorki, grzebienie kościane krótkie, szerokie, ozdabiane kółeczkami, krążki gliniane, które służyć miały do wrzecion. Zapewne kładziono całe wrzeciona.

Palenie zwłok nie jest wcale rzeczą łatwą. Doświadczenia nowoczesnych zwolenników tego zwyczaju, wykazały, że aby spopielić ciało w ciągu trzech godzin, potrzeba 2,000 stopni Celsyusza. Ztąd palenie na zwykłym stosie, trwało najmniej dzień jeden. Był to czas sprzyjający obrzędowi i długim libacyom ¹⁾. Żar podsycano silnie, gdy znajdujemy paciorki szklane stopione. Do palenia służył dół czworokątny, gliną lub kamieniem wyłożony. Lechici wbrew zwyczajowi rzymskiemu palili nie tylko dorosłych ale i dzieci, których popioły chowali w małych urnach.

W pierwszych wiekach po zaprowadzeniu Chrześcijaństwa, lud nasz zachowywał jeszcze zewnętrzne formy pogrzebowe pogańskie. Dowodzą tego monety z XI wieku w popielnicach znajdowane i inne odkrycia. Kościół bowiem zwracał główną uwagę na istotę wiary, tolerując dawniejsze formy zewnętrzne i zwyczaje.

Herodot o pogrzebach królów scytyjskich powiada, że razem z królem grzebano zabite jego sługi, konie i *złote sprzęty*, złoto bo-

¹⁾ Lud nasz dziś jeszcze zbiera się przy zwłokach zmarłego, dla przedpędzenia nocy na śpiewach, poczęstunku i libacyach. U najuboższych bez wódki nie obejdzie się.

wiem, jak twierdzi, szczególnie było przez Scytów upodobane i używane. Gdzieindziej znowu dziejopis grecki wzmiankuje, że królowie Cymmerów, pobici przez Scytów, pochowani zostali nad Dniestrem. Szczegóły te może mają jaki związek z owym skarbem znalezionym zaszłego roku w Michałkowie na Podolu galicyjskim, którego odkrycie zelektryzowało archeologów całego świata. Skarb ten obejmujący sześć funtów czystego złota, zakupiony przez hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, jest według hr. Wojciecha Dzieduszyckiego wyrobem greckim przyniesionym w początku naszej ery przez ludy dako-trackie. Skarby podobne znajdowano już kilkakrotnie w okolicach dawnych kolonij greckich nad morzem Czarném.

Bardzo ciekawym i zagadkowym pomnikiem na podgórzu karpackim są tak zwane bołdy polanickie. Ma to być świątynia na sposób starych pagod indyjskich w skale wykuta, a raczej góra zamieniona ręką ludzką w rzekomą świątynię. Uderza tu związek budownictwa aryjskiego ze wschodnio indyjskim. W okolicy Sinowodzka i Urycza, koło wsi Polanicy, na górze Sokolój, masy skał, zwane Bołdami, przedstawiają widok nader ciekawy. W skałach tych wykute są izby, ołtarze, wschody, przejścia i ławy. Nad jednymi drzwiami znajduje się wgłębienie, jakie zwykle w pagodach na wstawienie posągów robiono. Świątynia, później może na zamczysko przerobiona, ma postać warowni najeżonej wieżycami. Bołdy są pomnikiem olbrzymiej pracy, tem ciekawszym, że dziwnie tajemniczym, bo nie odkryto przy nich nawet szczątków narzędzi, któremi skała wykuwaną była, ani innych śladów starożytnego zaludnienia.

Słowiańszczyzna uległa od wieków wpływowi Grecyi i Italii. Na Ukrainie i Podolu stykał się świat słowiański z greckim, na zachodzie lechicki z rzymskim. Na kilka wieków przed naszą erą, Grecy mieli rynki handlowe nad rzekami w głębi Scytyi, stawiali świątynie, kwitły ich miasta. Kijów ma być starą osadą grecką. Bogata Olbia nad limanem dniewprowym królująca, prowadziła handel z Bałtykiem. Pan Sadowski na podstawie wykopalisk i licznych rozmaitych wskazówek nakreśla drogi prastarego handlu etruskiego, które prowadziły z Italii przez Czechy, Szlązk, Wielkopolskę na Pomorze pruskie do brzegów bursztynowych, tudzież z czarnomorskich osad greckich do Wisły i Niemna. Etruskowie dostarczali nam wyrobów bronzowych, Grecy soli limanowej, której obfitość mieli wielką i zbieranie łatwe. Bałtyk miał w zamian prawie na równi ze złotem ceniony wówczas bursztyn, o którym mniemano na Południu, że się tworzy z łoża przemienionej w drzewo topolowe siostry Faetona. Pan Sadowski przypuszcza, że znany Olbiopolitanom bursztyn kopalny scytyjski, pochodził z nad Narwi, bo się nigdzie więcej w podobnej obfitości nie znajduje.

Wpływ italski i grecki uderza w wykopaliskach naszych. Najstarszych przedmioty bronzowe z grobów wielkopolskich są etruskie-

go wyrobu i sięgają V wieku przed naszą erą. Odkryto nawet w Maślowie i Dembem dwa całe groby rzymskie, w których może popioły kupców italskich spoczywały. Stara ceramika Ukrainy i Wołynia nosi cechy wpływu greckiego. Znajdowano tam nawet prawdziwe naczynia greckie i pyszne wazy etruskie ¹⁾. Całą zbroję grecką, z miedzi korynckiej, odkryto w mogile pod Petrykówką. To znowu glinianą maskę rzymską w popielnicy nad Notecią. Bożki egipskie znalezione na Żmudzi uważa Kraszewski może zbyt śmiało za ślad stosunków fenickich. Posiadam bronzowe posążki rzymskie, wykopane z téj strony Karpat, jeden w Piotrkowie trybunalskim. Wszystek zresztą bronz znajdujący u nas nie jest miejscowego pochodzenia.

Po roku 106 naszej ery, gdy Dacya zdobytą została przez Rzymian, granica olbrzymiego państwa wysunęła się za Karpaty do Prutu i Dniestru na Pokucie i Podole galicyjskie. Tam téż odkryto całą ceramikę odrębną, naczynia malowane kolorami mineralnemi barwy żółtawej, białej, czerwonej i brunatnej.

Ale najlepszym dowodem licznych stosunków, wprawdzie często pośrednich, są rozsiane po całej Słowiańszczyźnie stare monety rzymskie a nawet greckie: koło Bydgoszczy znaleziono tetradrachmę z wyspy Thasos. Pod Szubinem 39 monet greckich z V-go wieku przed Chrystusem. Bliżej Bałtyku gdzie handel bursztynem ogniskował się, zasiano gęsto monety rzymskie. Pod Ostrudą w Prusiech, odkryto ich tysiąc z górą. Pod Liwem naszym kilkaset. Na Ukrainie za Czackiego znajdowano całe skarby monet rzymskich. Posiadam monety znalezione na Podlasiu. Najwięcej u nas odkrytych, pochodzi z czasów Wespazjana, Tytusa, Domicyana i Antonina. Natomiast wyrobów rzymskich z tych panowań, nader mało, co wskazuje, że handel bursztynu prowadzony był już nie zamienny, lecz za gotówkę. Monet Hadryana mnóstwo nad Dniestrem. Za Tyberyusza, Kaliguli i Klaudyusza upadł handel bursztynem. Świadczy o tém wysłanie rycerza rzymskiego za Nerona na odszukanie dróg handlowych przez Lechią, z tradycyi już tylko znanych w Italii.

Liczne wskazówki każą mi wnosić, że na szlaku handlowym prowadzącym od Dniestru ku Bałtykowi, główną arteryą był Bug. Droga ta szła prawdopodobnie przez okolicę Lwowa, kędy płynie uchodząca do Buga, Pełtew. Szlak to był przeważnie wodny, więc najdogodniejszy w czasach, gdy w olbrzymich puszczech nie było dróg przeciętych, mostów na rzekach ani grobli na moczarach. Znajdowane w tym kierunku liczne wykopaliska, myśl powyższą nasuwają. Np. pod Sokołowem na Podlasiu, znaleziono taką ilość starożytnych bronzów, że jeden wieśniak sprzedał ich na przetopienie ośmnaście funtów. Niedawno znów oglądałem czterofuntową bransoletę ze spiżu, wykopaną koło Drohiczyzna.

¹⁾ Pliniusz świadczy, że wyroby ceramiczne z Mutiny w Italii, wywożono na wszystkie strony świata.

Instykt przyozdabiania swego ciała jest wspólny zarówno ludom dzikim jak ucywilizowanym, zarówno czasem najodleglejszym jak XIX wiekowi. Płyń on bowiem z psychologicznej istoty ducha ludzkiego i istnieć będzie tak długo, jak człowiek na ziemi, przechodząc tylko fazy odpowiednie do mody, pojęć estetycznych i cywilizacji. Niewygodne i nieprzyzwoite kółka u nosa zastąpione być musiały kółkami w uszach, malowanie słońce i smoków na policzkach, wdzięczniejszym przykraszaniem rumieńców.

W wykopaliskach starożytnych ozdoby stanowią treść przeważną. Są to brązowe zapinki i bransolety, obręcze i naszyjniki, kolczyki, szpile i wisiadła, pierścienie i paciorki, ozdoby pasów skórzanych i czepców kobiet. Linią ornamentacyjną właściwą bronzom, jest spiralna linia nieskończoności, uosobiana także w całych kształtach przedmiotów. Fibule brązowe misternej roboty zupełnie na sposób dzisiejszych brosz, mają pod spodem śpilkę na sprężynie, zahaczającą się o żółbkowatą blachę. Pierścienie noszono na palcu wskazującym lub średnim. Rozmiar ich zarówno jak bransolet, wykazuje, że rączki i paluszki przedhistorycznych elegantek, miały wcale dystyngowane rozmiary, były równie subtelne, jak te, które dziś królują w naszych salonach. Znajdowano szpile z główkami emaliowanymi, bo emalia na kruszcu i szkłe, na tysiące lat wynalazek swój liczy, a emalie starożytne mają przymiot trwałości wyższy niż dzisiejsze. W pierścieniu złote oprawiano szkiełka i krwawniki. Osobliwe są bransolety szklane tudzież brązowe, na głucho zanitowane, które się z ręki nigdy nie zdejmowały. Te które noszono powyżej łokcia, dochodzą kilkufuntowej wagi.

Znaleziono galony i szczątki złotem tkaną materii pod głową kobiety w grobie pokuckim. W innym grobie pochowana, zapewne dziewica, miała przepaskę ze złotej lamy na czole. Były to oczywiście starożytne stroje w tamtych okolicach.

W Żarnówce koło Kałuszyna, odkryto w grobie przedwiecznym ślady czepca, ozdobionego na skroniach wiązkami sporych kótek brązowych. Pod wpływem tego metalu, dochowały się w suchym grobie szczątki uszów nieboszczki i włosy barwy płowej, najpospolitszej dotąd u ludu tamtej okolicy.

W ozdoby srebrne była bogata stara ludność mazowiecka pod Płockiem. Z popielnic wymulonych w Ośnicy w czasie wylewu Wisły, posiadają kolce i naszyjniki, tak misternej roboty, że dziś możnaby je używać i naśladować. Składanie kosztownych przedmiotów do grobów, dowodzi, że przed laty tysiącem, moralność naszych „Mazowszan” jak ich Nestor nazywa, a przynajmniej poszanowanie własności grobów, na wysokim było stopniu. Nie sądzimy, azali byłoby dziś bezpiecznie w miejscu otwartym zachowywać srebrne kolczyki.

Paciorki wśród dawnych ozdób, grały niepospolitą rolę. Liczne ich sznury spinano klamrą. Rozmaitość ich była wielka. Hr. Konstanty Tyszkiewicz, w tysiącu sztukach naliczył 76 rodzajów. Najpo-

spolitsze są szklanne barw przeróżnych. Wyrabiano je także z agatu, aquamariny, marmuru, łupku, złota, srebra i gliny, z blaszki i cienkich drucików. Bywają kształtu kłębuszków i baryłek, szklanne ozdoby są w paski, plecionki a nawet kwiatki purpurowe. Ciekawą jest paciorka koralowa z mogiły Wielkiego księcia Igora, poległego w r. 950 w bitwie z Drewlanami, na którego zwłoki, według podania, żona jego Olga, zdjęta z siebie ozdoby rzuciła. Paciorka ta przedstawia kłębek tasiemki kilkakrotnie tak przewiercony, że przez którąkolwiek dziurkę przewleczone jest nitka, zawsze przechodzi przez środek.

Sznurami paciorek stroiły się nie tylko kobiety, ale mężczyźni i dzieci. Znaleziono trzydzieści sześć perełek szklanych na szyi niemowlęcia, w innym grobie z podobnej liczby zrobiony nagolennik. W Infantach rycerz miał naszyjnik z trzech obręczy brązowych, przegrodzonych dwoma sznurami paciorek. Noszono także kolczyki z perełek kornalinowych, a ze wszystkiego widać, że już przed lat tysiącem znano równie jak dziś modę i zbytek, próżność i kokieterią.

Piękne Litwinki nosiły brązowe dyademy, ale lubowały się nade wszystko w naszyjnikach, których obfitość i różnorodność miały wielką. Najciekawsze naszyjniki są z małych jak laskowy orzech, niekiedy połączonych dzwoneczków a raczej brzękadełek, które przy najmniejszym poruszeniu się dziewczycy, lekki szmer wydawały. Szaty niewiast, w szczątkach dochowane, były z tkanin wełnianych i lnianych, na których dostrzeżono ciemne paski. Niema wątpliwości, że były one wytkane własną ręką swoich właścicielek, z którymi ktoś wie, czy nie moglibyśmy się mazurskim dyalektem rozmówić, jeżeli zważymy, ile to tysięcy Budrysów uprowadzało prawie corocznie branki znad Narwi i Wisły. Naszywano szatę niewieścią z przodu, blaszkami brązowymi w cztery rzędy, które zakończyły się u dołu dzwoneczkami. Kubrak wełniany męzki, podobnymi blaszkami nabity, zastępował Litwinowi pancerz. Skromne córki Palemona, nie używały jeszcze trzewików, których podeszwy tylko w jednym grobie dotąd odkryto; trzeba bowiem wiedzieć, że skóra w suchym piasku, przechowuje się wiele wieków. Ale dziewczice z nad Wilii i Niemna odznaczały się pięknnością drobnych, alabastrowych ząbków, które ocenić same mogły przy wdzięcznym uśmiechu w zwierciadłkach metalowych, z jednej strony wypolerowanych, ale należących do tak wielkich osobliwości w swoim czasie, że ogół poprzestawał na zwierciadle wody krynicznej.

Wiele mogił okazało się bardzo zagadkowych, wiele było ostatnim aktem krwawych tragedii, scen dziwnych, okropnych. W mogile pod Raginianami leżało na piersiach kościotrupa siedm czy dziewięć czaszek ludzkich, jedna w drugą nałożonych. Na palcu miał kółko żelazne do naciągania łuku, obok leżała żelazna włócznia. Byłżeto bohater, który tylu wrogów pokonał? Gdzieindziej u nóg szkieletu leżała ucięta inna głowa z bogatym naszyjnikiem. W Tymoszwówee na Ukrainie odkryto w mogile mnóstwo głów bez szkieletów. Chirurgia

nie była obcą starożytnym. Znajdowano szkielety z wyleczoném szczęśliwie złamaniem nogi lub ręki.

Do najciekawszych należy mogiła Perepiatychy, o której mówi podanie, że zginęła w boju niepoznana przez męża, gdy z poczem domowników swoich, wyjechała na powitanie powracającego z wojny Perepiata. Przy rozkopaniu tój wielkiej ukraińskiej mogiły, znaleziono 12 stosów ciałopalnych i tyleż szkieletów dokoła wielkiej, prostokątnej izby zbudowanej z bierwion dębowych, która przykryta głazami i nasypem dawno była runęła. Niektóre zwłoki pochowano w pysznych strojach. Sznury paciorek kolorowych okrywały ich piersi. Przy jednych było 24 małych gryfów ze złotój blachy i kosmyki jasno-żółtych włosów: byłyto włosy Perepiatychy?

Mogiłę bogatą w złoto rozkopał w stepach p. Tereszczenko. Grób niezmiernego bogactwa rozkradli robotnicy w Osocie. Pod Chomiatiowem na Wołyniu wyorano naczynia srebrne kształtu głów byczych i baranich, pod Suszycznem włócznię żelazną ze srebrnemi runami, którym profesor Wimmer z Kopenhagi przypisał ważne znaczenie. W puszczy Łochojskiej hr. Konstanty Tyszkiewicz odkrył grób alchemika czy ludwisarza, w którym znalazł szalki i zlewki kruszców. W starym grobie nad Notecią znaleziono klucz bronzowy bardzo skomplikowany, na Pokuciu ozdobny kubek szklany. Szkło jest arcydawnym wynalazkiem, znano je w starożytnym Egipcie. Do ciekawych zabytków szklanych należą u nas dęte kule, nazywane dziś łzawnicami. Największą ze znanych mi, zalezioną na Litwie, ze szkła zielonawego, przedstawiam szanownym słuchaczom.

A teraz jedno jeszcze pytanie chciałbym rozwiązać. Czy niszczenie starych grobów i prochów zmarłych, zabieranie ich własności, jest lub nie jest grobობorstwem? Oczywiście że jest. Bo czyż pogańskie dlatego, że nie oświecono ich jeszcze wiarą Chrystusową, mają tracić prawo do własności i pośmiertnego spokoju. Czy może dlatego stracili je, że żyli przed lat tysiącem a nie później? Jakiż więc przeciąg czasu ma w takim razie służyć za normę?

Na to wszystko dajemy odpowiedź, że grobობorstwem jest burzenie prochów, spowodowane lekkomyślną ciekawością i płochem amatorstwem. Poszukiwania takie dorywcze, bez naukowego przygotowania prowadzone, niszczą niepowrotnie wiele skarbów naukowych. Bo wiadomém jest, że okoliczności, w których pozostawał zabytek, mają często więcej wagi, niż sam przedmiot.

Dopiero poszukiwania ściśle naukowe zmieniają istotę czynu, odejmując mu piętno nieszlachetnego postępku w imię mogącego spłynąć dla nauki pożytku, w imię zasady, która dzieje przeszłości stawia dla nauki nowego żywota i z rozkładu cząstek organicznych czerpie ożywcze siły nowego bytu.

Jeżewo, w lutym 1879 r.



BIBLIOTEKA

I
H
K
M

B. 55 / 1-2